Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Glocha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia KENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 7 czerwca 1925 r. Nr 23.

Złote myśli.

(wybrała Z. K.).

MODLITWA.

Ratuj mię, o Przyjacielu duszy mojej!

O Boże, którego stopy dotknąłem źrenicą i ustami spalonemi przez męczarnię, — ukaż się raz jeszcze trzeźwym oczom powszedniego dnia bytowanie Twoje.

Wyrwij z piersi przebiegłe zwątpienie i chytry rozmysł, które się unoszą w kole widnokręga, a wracają nie do mózgu, lecz do serca i walą się w spracowane, cięższe od głazu, na podobieńswo westchnienia.

Wyrwij z serca westchnienie, które w niem leży cięższe od głazu i daj mu odpocząć u stopy Twojej, jak w dniach płomiennych pozwoliłeś odpocząć krzykowi rozpaczy.

Ty, który mocen jesteś uczynić to, coś uczyni', wyrwij z serca niewierną myśl i wlej w nie błogosławioną potęgę ciszy i zaufania.

Niechaj się raz jeszcze rozraduję w miłości jednej, pospólnej z Tobą, niech wyznam na łonie Twojem krzywdę mą i niechaj zazna serce moje wiernego spokoju na Twojem sercu, któryś jest Bóg, czyli Miłość...

* * *

Ze wszystkich walk—jest w istocie najtrudniejszą— walka nie z chimerą zewnętrzną świata, lecz z chimerą własnej duszy. Bo wewnętrzna chimera mocna jest jak dusza, która ją wydała, i jak dusza, która się z nią zmaga.

* * *

Niema przeszłości i niemasz legend! Jest to, co jest w nas i co czynimy. Cała przeszłość i cała przyszłość w nas być powinna.

* * *

Kto się wyrzeka własności, — zdobywa wszechświat.

A. Żeromski.

A. W.

Kształcenie charakteru i religja.

I.

Czy możliwa moralna organizacja bez religji? Czy nie jest jedną z najstarszych tradycyj kultury ludzkiej, że kształcenie charakteru bez religji jest nietrwałe? Przekonanie o niemożliwości kształcenia charakteru bez religji jest zachwiane w szerokich kołach społeczeństwa ludzkiego. Modernistyczni pedagodzy namiętnie zwalczają religijne kształcenie charakteru, wierząc, że przy wychowaniu coraz więcej można się obejść bez sankcji wyższej. Myśli te najpierw opanowały szkoły francuskie, później przewędrowały do innych krajów. Po powstaniu Niepodległego Państwa Polskiego wielu pedagogów, dążąc za nowemi prądami, zaczęło propagować szkołę bezwyznaniową.

Auguste Compte, który wydał hasło: „Organizacja społeczeństwa bez Boga"! — wypowiedział twierdzenie, że dowieść może potrzebę wiedzy moralnej, tak że sumienie nie potrzebuje posługiwać się płonnemi mniemaniami. Chrystus był pawiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata". Więc Jego nauka nie nadaje się dla tego świata; tylko etyka, czerpana z poznania tego życia, może organizować życie doczesne. Compte miał przynajmniej przeczucie, że sama tylko wiedza nie podoła namiętnościom ludzkim. Namiętnościom, rozpalonym do czerwoności, powinien być dany nadzwyczajny zapał, który byłby wynikiem nowej religji, to jest religji kultu ludzkości. W tej religji ludzkiej, w tej formalnej służbie człowiekowi jest zawarte wszystko, co ustanawia radykalizm zamiast starego systemu. Co Compte rozpoczął, Herbert Spencer kontynuował dalej. Podług niego **sumienie jest sanktuarjum, w którem pomieszczone są doświadczenia i wspomnienia przeszłości.**

On ma nadzieję, że naszych aspiracyj do życia wyższego nie otrzymamy w świątyni religji, lecz z tego sanktuarjum. Zwolennicy tego poglądu na świat wierzą, że zdolni jesteśmy nie tylko stare fundamenty zastąpić nowemi, lecz że oni to o wiele głębiej i skuteczniej mogą uzasadnić, co inspirowane zostało kiedyś o życiu przyszłem. Nie mitologja, lecz wiedza dała nam panowanie nad przyrodą, wobec tego da nam wiedza i panowanie nad

naszem życiem wewnętrznem. Mniemają, że alkoholików, jak również przestępców, o wiele pewniej wzruszyć oraz naprawić można, jeżeli im pokazać następstwa ich czynów i ich życia, niż wskazywaniem na życie przyszłe. Dalej mówią, że miłość ludzkości dożyje swojej wielkiej ery tylko w tym momencie, kiedy nie pójdą dalszą drogą, oglądając się na życie pozagrobowe, lecz gdy miłość zostanie zwrócona wprost na człowieka.

Jak więc wygląda urzeczywistnienie wszystkich tych nadziei?—Próżne pytanie — odpowie niejeden; czy nie widzimy między nami w życiu ludzi, którzy bez żadnej podstawy religijnej są z gruntu uczciwi, prawi, życzliwi, nawet przewyższają tak zwanych ludzi pobożnych? Na to można odpowiedzieć: wszyscy ci ludzie nie są prawdziwymi przedstawicielami moralności bezreligijnej. Bezwiednie są jeszcze karmieni i podtrzymywani przez starokościelną religję. Renan powiedział pewnego razu: **„Odczuwam, że w zasadzie życie moje jest opanowane przez wiarę, której ja już nie mam. Nasza cała atmosfera kulturalna jest nasycona uświeceniami i inspiracjami religji. Nad nią wznosi się jeszcze gwiazda z Betlehemu; nad ich ofiarami płonie jeszcze blask z Golgoty“.** Nietsche zarzuca modernistom, że nie są modernistyczni, że nie wykreślili z życia swego, co należy do świata, do którego nie przyznawają się. Cała modernistyczna filozofja moralności jest w zasadzie tylko formą starego systemu; słońce życia człowieka zaszło; lecz niebo żarzy się i świeci jeszcze od niego. W pewnym fragmencie opisuje on, jak „wściekły człowiek“ krzyczy: **„Boga zabiliście! Wierzycie, że bez Boga żyć możecie, ponieważ on w was żyje. Czy wiecie, coście uczynili, jakie morze wyczerpaliście?“** Wielu ludzi, którzy od Boga odłączyli się, jeszcze nie wie, co uczynili; ale jak bez Boga żyć mogą, ponieważ jeszcze zawsze siłę duchową czerpią od Niego, utrzymywani są przez Niego, nie przeczuwając tego, ponieważ sumienie ich jeszcze znajduje się pod wpływem tych pojęć. Prof. zurychskiego uniwersytetu, Förster, w swoim odczycie w Elberfeldzie w 1912 roku przytoczył jako przykład wegetarjanizm; wegetarjanizm wierzy, że żyje tylko z pożywienia roślinnego, lecz nie wie, że w jego muskułach, kościach i nerwach działa ciągle dawniejsze pożywienie mięsne. Słyszałem częstokroć powiedzenie: Jestem bezwyzniowcem, a jednak jestem człowiekiem o dzielnym charakterze. Ale poczekajmy, co się stanie po trzech lub czterech generacjach. Tołstoj ma rację, wskazując na orkiestrę jako na porównanie, że orkiestra gra jakiś czas, chociaż dyrygent położył batutę.

Fenelon powiedział: **Jeżeliby ludzie zrobili religję, to byłaby ona inna.**

Dzisiaj widzimy, jak wygląda etyka, jeżeli ludzie ją robią. Miałem sposobność rozmawiać z młodymi ludźmi z rodzin wierzących, którzy przy całym pietyzmie względem swoich rodziców powiedzieli: nasi rodzice przylepili nam skrzydła z wosku; żyją oni jeszcze starą wiarą; nam dali „surogaty“; ale czujemy, że to wszystko nie wystarcza, aby nas utrwalić dla życia.

Więc to pytanie nie daje się wypróbować praktycznie, lecz wiara w wychowanie niereligijne zawsze pochodzi od człowieka, który opiera się na założeniach abstrakcyjnych, nie znając ludzi.

Tylko pobieżnie miałem zamiar wskazać, że już dzisiaj to pytanie rozstrzygnąć praktycznie jest niemożliwe. Musimy wyjść z głębszego punktu widzenia psychologicznego i pedagogicznego. I tu wypowiedziałbym przekonanie, że wiara w wychowanie niereligijne wyrasta zawsze u tych ludzi, którzy opierają się na abstrakcji, a nie na żywym człowieku. Jak się kształtują rzeczywiste charaktery, to pytanie trzeba gruntownie przerobić praktycznie i pedagogicznie, żeby się przekonać o niemożliwości zastąpienia religijnych środków wychowawczych innemi oraz zrozumieć niewystarczalność „surogatów“. Wpływ etyczny z własnej psychologji domaga się religijnego uzupełnienia oraz urzeczywistnienia. Wpływając na dzieci przez szereg lat tylko etycznie, da się zauważyć, że dla duszy dziecka potrzeba więcej, niż tylko działania etycznego. Obserwowałem często, jak różny był wyraz twarzy dziecka, jeżeli dawało się im czysto doczesne rozmyślania i rozważania, a jeżeli podane było coś wyższego. W tym ostatnim wypadku występuje zupełnie inny wyraz na twarzach dzieci; odczuwa się, że zostały one trafione w czułe miejsce duszy, że zupełnie nowe siły zostały poruszone.

Im więcej stykamy się z żywymi ludźmi i duszami ludzkiemi, z ciemnemi zagadkami egoizmu, z psychologją pokusy, z demonem namiętności, z „grzechem pierworodnym“, którego zaprzeczyć może tylko życiowo niedoświadczony optymista, tem więcej jest zrozumiałą konieczność wpływu religijnego.

Sam wierzyłem w wychowanie niereligijne, póki abstrakcyjnie rozmyślałem nad tem. Przez długoletnią praktykę pedagogiczną zostałem wyprowadzony z mego błędu. Jeżeli oczy dzieci są skierowane na wychowawcę, jeżeli dzieci oczekują szczęścia duszy, wtedy musi on odczuć, jakiem zuchwalstwem jest mówić, czerpiąc z ziemskiej tylko pedagogicznej mądrości.

Jeżeli spróbujemy praktycznie rozwiązać pojedyńcze siły wyższe duszy, zauważyłem, że każda cecha dodatnia, a drogocenna charakteru człowieka może prowadzić do nałogu, jeżeli nie ma przeciwwagi w innej sile. W pewnym momencie najlepszej etyce ludzkiej zauważymy, że posiadamy kamienie zamiast chleba.

Tylko w Jezusie Chrystusie ustaje wszelkie szukanie i wszelkie dręczące rozumowanie. Tylko religja daje duszy cel i inspirację do dobrego i prowadzi ją do wolności przez posłannictwo dla zakonu. Tylko religja wzmacnia ducha do ujarzmienia uciskających serce sił materji.

Sądzę, że tu wskazałem na główną trudność wszelkiego wpływu etycznego bez Boga i bez Chrystusa.

(D. c. n.).

Religja a polityka.

W berlińskiej „Deutsche Allg. Ztg.“ (nr. 228) pojawił się artykuł ks. pastora Blecha p. t.: „Staatsgrenzen und Kirchengrenzen“, osnuty na podstawie odpowiedniej publikacji ks. superintendenta Dibeliusa w wydawnictwie J. Thiedie'go: „Das Selbstbestimmungsrecht der Deutschen“. Ks. Blech wywodzi swe rozumownia z tezy, że kościół protestancki dąży na całym świecie do uniezależnienia się od państwa, wbrew dawnej zasadzie: „Cuius regio eius religio“. Nowa teza autonomiczna zdobyła prawo obywatelstwa także w powojennych Prusach i w republikańskiej, wejmarskiej konstytucji. Inna jednak rzecz, gdy chodzi o stosunek poszczególnych gmin i zarządów kościelnych wobec swych władz zwierzchniczych. Tu hierarchja i związek powinny być zachowane.

Wojna światowa i Traktat wersalski nadały państwom nowe granice, które nadwyrężyły, względnie rozerwały dawne prowincje kościelne i kościelne okręgi. Autor boleje zwłaszcza nad rozerwaniem dawnej kościelnej prowincji pruskiej, wskutek czego „Kościół unijny“ w Wielkopolsce i na Pomorzu bardzo wiele ucierpiał.

W nowem Państwie polskiem nie znalazł on ojczyzny i opieki. Oba ewangelickie wyznania w Kongresówce zachowują się wobec niego odpornie, tak samo jak „słynny bojownik“ polskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich, superint. gen. ks. Bursche“. Stan zaognienia stosunków zaznaczył się w takich objawach, jak walka o „Dom Djakonis“ w Poznaniu, walka o „Paulinum“, ustawiczne szykany rządu polskiego względem pastorów, wydalanie ich i zakaz sprowadzania duchownych ewangelickich z Niemiec i t. p. Stosunki z naczelnemi władzami kościoła unijnego w Berlinie, są niezmiernie utrudnione.

Inaczej jest w Gdańsku. Tam zrozumiano, że granice polityczne nie są jeszcze granicami kościelnemi. Synod gdański mimo, że formalnie wyłączony z dawnej pruskiej prowincji — jest jednak bezpośrednio zależny od „Wyższej Rady Kościelnej“ (Oberkirchenrat). W ten

sposób — pisze ks. pastor Blech—utrzymano związek, trwający od stuleci. Między kościołem unijnem w Polsce, a centralą berlińską powinny być przywrócone dawne stosunki, gdyż tylko w ten sposób można zaradzić brakowi duszpasterzy i utrzymać ścisłą jedność duchową — kulturalną. Wszelkie obawy, by tą drogą nie przenikały wpływy polityczne z Prus do Polski, są — zdaniem autora — bezpodstawne. Tak, jak dziś sprawy stoją, los gmin ewangelickich w Polsce — jest w najwyższym stopniu zagrożony. Ks. pastor Blech ma jednak nadzieję, że podniesienie sprawy niemieckich granic wschodnich i odpowiedni nastrój za granicą, zwłaszcza w protestanckich, skandynawskich i anglo-saskich społeczeństwach — mogą oddziałać dodatnio na położenie kościoła unijnego w Wielkopolsce i na Pomorzu.

„Walka nasza o prawa kościelne — kończy autor znacząco — jest zarazem walką o wolność wszystkich uciśnionych". Czyli, że inne, nie niemieckie mniejszości narodowe w Polsce, powinny również popierać żądania kościoła unijnego. Tak to pastor Blech przeszedł, niby niechcący, od religji do — polityki...

Jubileusz polskiego „Kancjonału" na Śląsku.

W ubiegłym roku upłynęło 400 lat od chwili pojawienia się pierwszego śpiewnika ewangelickiego w Wittenberdze, wydanego przez D-ra M. Lutra. Słusznie podkreślono przy tej sposobności znaczenie pieśni ewangelickiej dla rozwoju Reformacji i życia religijnego.

W bieżącym roku przypada 100-rocznica urodzin ks. Jerzego Heczki, autora pierwszego polskiego śpiewnika kościelnego, t. zw. „Kancjonału" na Śląsku z r. 1865. Te dwa jubileusze zasługują na to, by im poświęcić kilka słów.

Ks. Jerzy Heczko, urodził się dnia 14 maja 1825 r. w Łyżbicach, pow. Cieszyn. Nauki gimnazjalne odbywał w Cieszynie, gdzie istniało sławne wówczas gimn. ewangelickie, następnie ukończył liceum w Preszburgu i fakultet teologiczny w Wiedniu.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako katecheta w Bielsku, w r. 1852 został powołany na stanowisko pastora w Stadle (w Małopolsce), gdzie był do r. 1855. W tym roku został wybrany pastorem w Gawłowie (koło Krakowa), a w r. 1859 w Ligotce kameralnej, gdzie pracował aż do roku śmierci (1907).

Młodość i studja ks. Heczki przypadają na okres przełomowy w dziejach b. Austrji i kościoła ewangelickiego na Śląsku. Wraz z innymi studentami z Śląska (m. in. z Stalmachem) należał do grupy słowianofilów, którzy idee braterstwa słowiańskiego, kultywowanie pieśni i mowy ojczystej przeszczepiali na grunt śląski.

Przywiązany do języka, zwyczajów i wiary ojców, starał się już w czasie studjów w Wiedniu służyć ludowi tem, czem wówczas mógł: pieśnią i kazaniami. Jako student teologji ogłasza zbiór kazań p. t.: „Pierwiastki. Kazania, które w różnych c. k. Śląska ewangelickich zborach podczas feryj r. 1847 i 1848 mówił... ewang. teologji kandydat. W c. k. nadw. tłoczni L. Sommera. W 8-ce, str. 246". Na ten sam okres przypadają pierwsze początki przekładów pieśni relig. niemieckich i czeskich na język polski. Ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim używali oficjalnie przeważnie czeskiego kancjonału Jerzego Trzanowskiego. W treści swej był ten śpiewnik wprost niezrównany; duch potężnej wiary, wypróbowanej w ogniu ciężkich doświadczeń, błogiej ufności i niezachwianej nadziei przemawiał do serc ludu, stał się jego najlepszym powiernikiem i towarzyszem. Jego proste i piękne, słowiańską melancholją, a w wielu pieśniach żywą radością przepojone melodje przejął lud na stałą własność.

Mimo to śpiewnik ten nie mógł się dalej utrzymać; wprowadzili go pastorowie słowaccy, podtrzymywali Niemcy, a najważniejszą podporą była czeszczyzna, niepodzielnie panująca w urzędach, szkołach i w wyższych sferach ludności.

Rok 1848 oznacza początek ruchu narodowego na Śląsku, a tem samem i wskrzeszenie piśmiennictwa polskiego w tym kraju.

Język ludu zdobywał sobie zwolna prawo obywatelstwa w urzędach i szkole, a w końcu także i w kościele, gdzie dotąd istniał jako język kaznodziejski. Miał Śląsk stare pieśni ewangelickie, przejął je z różnych śpiewników, przedewszystkiem z „Doskonałego kancjonału", drukowanego w Brzegu w r. 1673 i później kilkakrotnie, znał pieśni Kochanowskiego i jego psalmy, wydrukowane w kancjonale brzeskim i w postyli czesko-polskiej z r. 1700, miał pieśni Muthmanna i Zasadiusa. Gdy Słowacy wydali kancjonał Trzanowskiego w zmienionej szacie, sprawa śpiewnika ewangelickiego na Śląsku stała się aktualną. Myśleli o niej przedewszystkiem dwaj studenci teologji: Paweł Stalmach i Jerzy Heczko. Zbierali pieśni polskie i tłumaczyli niemieckie, przygotowując pracę komisji, powołanej w r. 1860, z grona pastorów do opracowania kancjonału. Członkami jej byli: ks. ks. Andrzej Žlik z Cieszyna, Wilhelm Raschke z Bystrzycy, Jan Winkler z Nawsia i Andrzej Drost z Drogomyśla. Praca ich przerwana została w r. 1855, po śmierci pastora Raschki, a wznowił ją i samodzielnie doprowadził do końca ks. Jerzy Heczko. O motywach i charakterze swej pracy tak się wyraża w przedmowie do kancjonału: „Oddawna — wszyscy baczniejsi na potrzeby polskich ewangelików w Śląsku austr., jak też z obowiązku dbali mężowie o dobro dusz opiece swojej powierzonych, uznali w tem wielki niedostatek duchowny, że dotąd przy nabożeństwie polskiem używa się pieśni czeskich.

Podobnego przykładu nikt nie znajdzie między ewangelikami, którzy podług przyjętej zasady, że całe nabożeństwo powinno być odprawiane w języku macierzyńskim, wszędzie śpiewają tak, jak się im Słowo Boże opowiada i jak ze sobą mówią. Wszak już apostoł św. Paweł powiedział: „We zborze wolę pięć słów zrozumitelnie przemówić, abym i drugich nauczył, niżeli dziesięć tysięcy słów w języku obcym". (1 Kor. 14, 19).

„Aczkolwiek język czeski jako pobratymczy, nam Polakom dość jest zrozumiały, przecie nikt nie zaprzeczy, że nasz ojczysty jest nam najzrozumialszy, czego niezbitym dowodem jest i to, że u nas wszędzie polskie Biblje czytane, polskie modlitwy i kazania mówione bywają, i że w naszych szkołach polskie książki zaprowadzone są. Więc jasna to rzecz, że i nasz śpiew nabożny powinien być polski, aby nas tem lepiej, zbudować mógł". Z tego ustępu przekonać się możemy, że pobudki pracy ks. Heczki były natury religijno-językowej. W r. 1863 rękopis już był gotowy do druku. Komisja śpiewnikowa nie wprowadziła w nim żadnych ważniejszych zmian. Kancjonał drukowany był gotykiem aż do czwartego wydania włącznie, od piątego zaś wydania czcionkami łacińskiemi. Zgromadzenie senjoralne w Bielsku i w Cieszynie uchwaliło polecić go do rozpowszechnienia. Rada kościelna na wniosek Senioratu z 12.XII 1863 r. postanowiła dopuścić śpiewnik do użytku kościelnego. Od r. 1865 wprowadzony był w zborach śląskich, najpóźniej — bo przed kilku laty — w Wiśle.

Miał ten Tranoscius redivivus wszystkie dobre i złe strony swego wieku. Jego klejnotami są przedewszystkiem pieśni o krzyżu i pociesze. Stanowią one wraz z pieśniami o męce Jezusa, przeszło 15% całości, a pochodząc przeważnie z kancjonału z Brzegu i Trzanowskiego noszą na sobie piętno cierpień i nadziei w czasach po wojnie trzydziestoletniej i w okresie kontrreformacji, która szalała na Śląsku po r. 1654.

Prostota, zarówno w formie, jak i treści, jest jego zasadniczą cechą. Dzięki wielkiej objętości (797 pieśni), jest naogół treściwo różnorodny. Ma bardzo dużo pieśni o śmierci i pogrzebowych (118), — o krzyżu i mało w nim tonu pokoju i radości wyzwolonych, brak pieśni dla młodzieży i o misji. W wielu pieśniach przejawia się jeszcze racjonalizm, który miał na Śląsku swych wyznawców w takich pastorach, jak: Paulini, Kotschy.

Pod względem językowym razi wielu błędami i niejasnemi wyrażeniami, a nieraz nawet trywjalną treścią. Jednakże porównywany z innemi dziełami religijnemi tego okresu, przedstawia się naogół lepiej od nich. Zasługą ks. Heczki jest i to, że przejął z śpiewników polskich stare pieśni i w ten sposób połączył pieśnią wiek XVI z XIX. Lecz w porównaniu, z kancjonałem w Brzegu wydanym, jest to znikoma część. Przedewszystkiem brak psałterza, — liczbę psalmów ograniczył ks. Heczko do minimum.

Lwią część kancjonału zajmują przekłady z czeskiego, słowackiego i niemieckiego—jest ich 567, to znaczy 70%.Wszystkich oryginalnych utworów polskich jest 230. wśród nich 69 ułożył ks. Heczko; pokaźna to ilość pieśni, które językowo i treściowo nie dorównują innym polskim oryginałom i nie są lepsze od przekładów. Ta rażąca liczba utworów obcych — wśród których coprawda przeważają słowiańskie — jest znamienną cechą dawnych kancjonałów śląskich. Śląsk Cieszyński był zawsze pod wpływem 3 krajów sąsiadujących z sobą — nie mówiąc o Polsce—: Czech, Słowaczyzny i Niemiec. Reformacja Lutra, czeskie ruchy religijne, kościół ewangelicko-augsburski słowacki i ruch reformacyjny w Polsce oddziaływały na ten maleńki kraik i pozostawiły wyraźne ślady swego wpływu. Zaznaczyło się to tak dobitnie i w kancjonale ks. Heczki.

Od czasu pojawienia się go Kościół ewangelicki na Śląsku miał możność samodzielnego rozwoju i skupienia się w swojej odrębności. Poznał inne pieśni oryginalne i lepsze przekłady i dlatego też powinien obecnie wypowiedzieć się w nowej formie kancjonału. Należałoby powiększyć skarbiec pieśni polskich, a zmniejszyć liczbę obcych.

Jeśli prawdą jest, co mówi Schleiermacher, że wiek śpiewnika kościelnego wynosi 50 lat, to z tego puktu widzenia kancjonał śląski wymaga rewizji. Konieczną jest ona jednakże jeszcze z inych, powyżej przytoczonych względów, zarówno językowych jak i rzeczowych.

Rewizja kancjonału będzie kontynuowaniem dzieła ks. Heczki i najpiękniejszem świadectwem czci dla tego, który chciał, by i „nasz śpiew nabożny był p o l s k i, aby nas tem lepiej zbudować mógł“.

Ks. J. Sz.

Wyznanie nieskalanego egoizmu.

Jest to jedynie prawdziwe wyznanie panujące i żadne z wyznań pretendujących do panowania, nie mogłoby się poszczycić tylu wyznawcami. Chrystus żądał radykalnej przemiany serc, człowiek powiedział sobie, że jeśli już nie serce, to przynajmniej obyczaj zmienić trzeba koniecznie, aby się wszystkim ludziom żyło na świecie jako tako. „Kochajcie się!“—woła Bóg.—„Bądźmy z sobą grzeczni“ —powiada człowiek, nie czując się na siłach do odrodzenia się w duchu odradzającej miłości. Ale ani przykazanie Boże, ani przepis ludzki nie znajdują zastosowania tam, gdzie wyznawcom nieskalanego egoizmu jest to nie na rękę.

W „Myśli niepodległej“ (z 23 maja r. b. Nr. 762) czytamy: -- „Dnia 24 kwietnia jechałem z Radomia do Warszawy pociągiem wychodzącym o 4-ej z minutami popołudniu. Wagony były przepełnione do tego stopnia, że pasażerowie literalnie dusili się po korytarzach. Śród tego ścisku stała młoda kobieta z ojcem niewidomym starcem. Tuż obok zajmowali mały, trzyosobowy przedział: ksiądz w podeszłym wieku z towarzyszącym mu młodzieńcem wikarym, oraz jakiś student czy uczeń w bronzowej czapce, ozdobionej złotym sznurkiem. Nie mogąc znaleźć miejsca dla nieszczęśliwego kaleki, córka zwróciła sie do ucznia z prośbą o uwzględnienie jego lat. Ten nietylko z ławki nie ustąpił, ale nawet odpowiedzieć nie raczył. Spojrzała błagalnie na wikarego — z równym skutkiem. W innym przedziale tego samego wagonu siedział wygodnie rozparty uczeń tej samej szkoły co poprzedni, pomimo, że opodal godzinami stały znacznie od niego starsze panie. Jaką pociechę mieć będzie Polska i ludność z owych dwóch uczniów, którzy może kiedyś zostaną budowniczymi lub inżynierami, wszelako już dzisiaj trącą chamstwem, niezdolnem do niczego poza najgrubszym interesem odczuć ani zrozumieć. I czy dla całego ogółu nie byłoby lepiej, aby ów młody ksiądz jak najprędzej zrzucił suknię duchowną, bo jako zwykły rzemieślnik te same pieniądze zapracować może, a nie będzie przez swoje zachowanie niweczył w sercach wierzących wielkiej i świętej idei miłosierdzia, której jako sługa Boży przedewszystkiem hołdować winien, a o którą widocznie nie dba i której nie pojmuje“.

Notujemy ten głos miłosiernego Samarytanina z Radomskiego nie dlatego, aby mówił on o rzeczy zdarzającej się rzadko, ale raczej dla tego, że tak rzadko piętnuje prasa objawy powszechnego schamienia. W pociągach, tramwajach, w ogrodach, poczekalniach, wszędzie, gdzie zgromadzają się ludzie na niewielkiej przestrzeni, dostrzegamy codziennie takie objawy publicznego wyznawania wiary ogromnej większości dzisiejszych ludzi, wiary nieskalanego egoizmu. Więc, gdy się raz odezwie jaki szlachetny obywatel, to chciałoby mu się uścisnąć dłoń i spojrzeć w oczy jako temu, który dostrzegł rzecz ohydną i nie przeszedł obok niej milkliwie.

Dzisiejszej młodzieży stanowczo czegoś brak, a mianowicie tej serdecznej radości, jaka towarzyszy każdej drobnej usłudze, oddanej bliźniemu. Jakże bo miło posłużyć bliźniemu, ustąpić mu, szczególniej gdy jest słaby i nieszczęśliwy! Tego rodzaju radości młodzież nasza dzisiejsza zdaje się nieznać. Chwała Bogu, nie wszystka. Dość jest młodzieży delikatnej, subtelnej, która jest grzeczna nietylko powierzchownie, ale w głębi serca. Toteż wierzymy, że panujące wyznanie ohydnego egoizmu będzie musiało ustąpić radosnemu wyznaniu miłości i serdecznej żywej ochoty służenia bliźniemu. Schamienie nie może trwać wiecznie, gdyż jako wyraz egoizmu jest zarazem wyrazem nienawiści. Piętnujmy je i zwalczajmy nietylko słowem, ale przedewszystkiem przykładem czynnej uprzedzającej miłości, która w pomaganiu bliźniemu znajduje źródło radości i szczęścia. Lektor.

Nowy Kościół katolicki w Meksyku.

Narodowcy meksykańscy, powstali jak jeden mąż i proklamowali nowy Powszechny (Katolicki) Narodowy Kościół Meksykański. Nowy ten Kościół w swej konstytucji przyjął następujące zasady:

Zupełna niezależność od Kościoła rzym.-kat. i jego głowy, papieża.

Kościół ma płacić podatki do Skarbu tak samo, jak każdy obywatel.

Wszystkie nabożeństwa i obrzędy odbywać się mają skromnie bez wszelkiej pompy, gdyż tak nauczał Chrystus.

Znosi się bezżeństwo duchowieństwa, jako rzecz obłudną i przeciwną naturze.

Zadaniem nowego Kościoła podniesienie moralności w całym kraju i praktykowanie miłości bliźniego, przez zakładanie bezpłatnych szpitali i lecznic dla ludzi biednych: pocieszanie strapionych i nieszczęśliwych.

Proboszczy wybierają parafjanie i wyznaczają im płace, jakie ściągają między sobą.

Delegaci wszystkich parafji obierają też naczelne władze tego Kościoła.

Kościół i jego duchowni podlegają ustawom, obowiązującym w Meksyku.

Duchowni nie mają żadnej styczności ze szkołami w państwie.

Wszelkie nabożeństwa mają się odbywać w języku hiszpańskim, narzeczu meksykańskiem.

Wszystkie kościoły stanowią własność narodu.

Patrjarchą tego Kościoła został obrany ks. Joaquin Perez.

Rząd Prezydenta Plutarco Callesa stanął po stronie

nowego Kościoła, jako organizacji ściśle meksykańskiej, która poddała się pod rozkazy narodu.

Mnóstwo parafji ogłosiło przystąpienie do Kościoła Narodowego. Wywołało to panikę wśród duchowieństwa rzymskiego. Arcybiskupi i podwładny im kler zaczęli nawoływać przeciw rządowi i podburzać fanatyków do rewolucji. Tu i owdzie wywiązały się bójki bratobójcze, ale rząd swem stanowczem stanowiskiem je zaraz uśmierzył.

Episkopat rzymski w Meksyku wydał odezwę do swych wiernych, w której wzywa ich do oporu przeciw władzy, gdyż ta dotychczasowe kościoły i majątki rzymskie oddaje Kościołowi Narodowemu.

Prezydent Calles odpoweidział na to proklamacją, w której zaznaczył, iż w myśl artykułu 27 konstytucji meksykańskiej z roku 1917, wszystkie kościoły i budynki, przeznaczone dla użytku obywateli do chwalenia Boga, stanowią własność Narodu.

Jeżeli zatem dotychczasowi wyznawcy Kościoła rzymskiego oświadczą się w większości za przystąpieniem do nowego Kościoła Narodowego, to wszystkie odnośne kościoły, budynki parafjalne i majątki odda rząd pod zarząd tej nowej organizacji religijnej, a gdy natrafi na opór, to złamie go siłą zbrojną, a burzycieli pociągnie do odpowiedzialności kryminalnej.

Prezydent przestrzega też biskupów rzymskich, iż wszelką agitację przeciwrządową lub spiskową, będą karały sądy, jako zdradę stanu.

Hiszpańska pobożność.

W Nr. 143 r. b. „Kurjera Warszawskiego“, pisma, którego charakter katolicki jest aż nazbyt wyraźny, opisując: „Hiszpańskie święta wielkanocne“, — tak oto podaje wrażenia swej korespondentki o pobożności w Hiszpanji:

„Rekolekcje. Wchodzi ksiądz i z ambony mówi o znikomościach świata tego. Rozumiem co trzecie słowo, jednak wierni bawią się doskonale. Ksiądz dowcipkuje w taki sposób, że śmiech słuchaczy, ściąga z ulicy nowych ciekawych. Prawi o zarazie kin i teatrów, o pudrże i krótkich spódniczkach, zgromadzenie wybucha co chwila głośnym śmiechem. Oburzona, wchodzę do zakrystji i pytam starego księdza, co znaczy ten śmiech, gdyż nie rozumiem po „catalońsku“, więc starowina odpowiada mi łamaną francuszczyzną, że inaczej nie można przemawiać do tłumu, inaczej się nudzą! A więc przedstawienie... i to płatne, gdyż tu w kościele, gdy tylko siędziesz, zmęczony człowieku, natychmiast podchodzi kościelny i płacić trzeba 5 ctms., niewiele, lecz jeśli się niema, to stać trzeba.

Następnpego dnia przyszłam zaciekawiona jeszcze raz. Wchodzę — krzyk, wojna, gwałt — jak na targu. Otóż odbywało się zdobywanie dodatkowych krzeseł, które zwykle złożone są w bocznym ołtarzu, za figurą Pana Jezusa, pod górną częścią ołtarza. Więc nic dziwnego, że Pan Jezus ma nos i oblicze mocno podrapane nogami od krzeseł; publiczność wchodzi nogami na ołtarz, aby zdobyć krzesło szturmem, gwałtem i krzykiem. A tuż obok palą się olbrzymie gromnice i ukrzyżowany Chrystus patrzy smutnie na to świętokradztwo. Z boku, przy wielkim ołtarzu stoi mała fisharmonja, organista, też mały, aby mu było wygodniej, podkłada pod siebie... Ewangelję, w pieknej starożytnej oprawie skórzanej. Sądziłam, że się mylę, a gdy organista wyszedł do zakrystji, przekonałam się, że mam rację. To była Ewangelja z krzyżem złoconym na wierzchu.

Podczas nabożeństwa odbywa się kazanie. Niewiadomo kogo słuchać, każdy sobie! Przed ołtarzem głównym Ewangelja, a jednocześnie z ambony kazanie. Akompanjuje chłopiec, lat 12, który półgłosem nawołuje do składania ofiar za obrazki, wtykając je formalnie w ręce modlących i biegając między krzesłami. Krąży, także nieustannie, zbieracz podatku za krzesła, o którym pisałam wyżej. W bocznym ołtarzu jest figura Matki Boskiej, do której po schodkach z tyłu ołtarza można podejść. Pod koniec nabożeństwa, chłopiec kościelny wbiega po tych schodkach, obejmuje Matkę Boską, przekręca tyłem do modlących się i oparty o nią niedbale, czeka na modlących się, brzęcząc tacką, na kórą wierni sypią pieniądze i całują stopy figury.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KONKURS.

Koło Śpiewcze Tow. Pol. Młodz. Ewangelickiej ogłasza niniejszym konkurs na muzykę do poniższego hasła:

Niech pieśni duch połączy nas,
W bój życia pójdziem mężnie,
W radości dniach i w smutku czas
Niech krzepi nas potężnie.

Warunki konkursu:

1. Udział mogą brać i nieczłonkowie Tow.
2. Układ musi być dwojaki: na chór mieszany i na chór męski.
3. Prace nadsyłać należy pod adresem Koła Śpiewaczego T. P. M. E. (pl. Małachowskiego Nr. 1), zaopatrzone godłem, załączając zamkniętą kopertę z nazwiskiem.

Najlepsza praca nagrodzona będzie ozdobną książką.
Termin nadsyłania prac do 15 września 1925.
Skład sądu ogłoszony będzie później.

Zarząd Koła Śpiewaczego:
H. Pinkwart. W. Rechtsiegel.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— **Gimnazjum żeńskie.** Zapisy do gimazjum żeńskiego trwać będą przez czerwiec codziennie od 4 — 5 popołudniu w gimnazjum im M. Reja.

Egzaminy wstępne w drugim terminie odbędą się 28 i 29 sierpnia. Nowe gimnazjum winno skupić ewangeliczki całego kraju. Aby ułatwić dziewczynkom z poza Warszawy uczęszczane do ewangelickiego gimnazjum, od 1 września r. b. będzie otwarty **internat** dla 10 narazie dziewcząt przy „Ewang. Tow. Ochrony Kobiet“ (Elektoralna 23) pod opieką Siostry Djakonisy oraz wychowawczyni. Koszt całodziennego utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będzie 100—120 zł. miesięcznie od dziecka.

— Komisja dochodów niestałych przy Wydziale Kasowym Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, organizuje dn. 16 czerwca r. b. o godz. 7 wiecz.

Czterogodzinną wycieczke statkiem parowym w górę Wisły.

Wycieczka urozmaiconą będzie różnemi atrakcjami.

Zaproszenia wydają panie gospodynie: Julja Schweitzerówna (Mazowiecka 8), Zofja Wahlowa (Chłodna 39), Laura Rackmanowa (Złota 31), Janina Pinkwartowa (Śliska 6) i panowie gospodarze: Prezes Józef Evert (Nowogrodzka 37), Gustaw Jeute (Kredytowa 2), Edmund Pinkwart (Śliska 6) oraz kancelarja kościelna.

Dochód, osiągnięty z wycieczki, przeznaczony jest na inwestycję z zborowem gimnazjum żeńskiem.

RADOMSK.

Dnia 14 czerwca r. b. odbędzie się tutaj poświęcenie nowego kościoła. Aktu dokona ks. Sup. Generalny. Kolegjum kościelne w Radomsku serdecznie zaprasza współwyznawców z innych parafij o przyjazd i wzięcie udziału w tak ważnej uroczystości zboru radomskiego.

Przypuszczamy, że organizatorzy tej uroczystości nie omieszkają nadesłać opisu o jej przebiegu.

Z POZNANIA.

Konfirmacja. W polskim zborze ewangelicko-augsburskim odbyła się w niedzielę dnia 24 maja r. b. pierwsza konfirmacja. Poprzedniego dnia o godzinie 6 i pół

wieczorem młodzież zebrała się wraz z rodzicami w kościele na nabożeństwo spowiednie. — W dniu konfirmacji po krótkiej modlitwie porannej w sali zborowej konfirmadzi udali się z ks. proboszczem i członkami kolegjum kościelnego do kościoła, przyozdobionego przez młodzież zielenią i kwiatami. — Ks. proboszcz zwrócił się do młodzieży z dłuższem przemówieniem, opartem na ew. św. Jana 6, 66—69, wskazując na niebezpieczeństwo, zagrażające chrześcijaninowi i nawołując do wierności Zbawicielowi i Kościołowi. — Chór odśpiewał pieśń pod batutą wytrawnego dyrygenta swego p. profesora Hauptmana. Po wyznaniu wiary i otrzymaniu błogosławieństwa młodzież zaśpiewała pieśń: „Za ręce chwyć mię, Panie!“ Prócz konfirmandów do Komunji św. przystąpiła znaczna liczba zborowników. Konfirmowani byli: Cyrkler Henryk, Cyrkler Jerzy, Detke Daniel Paweł, Estereich Henryk, Hellwig Stefan, Hoch Samuel, Cyrklerówna Marja, Detkówna Jadwiga, Macherówna Helena, Maliszewska Ewa.

EWENGELICY NA SŁOWACZYŹNIE.

Według istniejących statystycznych wykazów ewang. kościoła augsb. wyzn. na Słowaczyźnie było w r. 1924 wszystkich ewangelików 382,235, skupionych w dwu dystryktach: wschodnim, który ma 9 senjoratów, i zachodnim liczącym 8 senjoratów. Wszystkich zborów było razem 312, filij 424. Językiem nabożeństwowym w 235 zborach był język słowacki, w 31 zborach niemiecki, w 11 węgierski, w 8 słowacko-niemiecki, w 13 słowacko-węgierski, w 11 słowacko-niemiecko-węgierski, a w 3 niemiecko-węgierski. Zajętych posad przez ks. pastorów było 306, wakansów 16, obok tego 9 wikarjuszów. Posad nauczycielskich było: kantoratów 63, posad nauczycieli-kantorów 327, nauczycielskich 244, posad nauczycieli zastępców 57, wakansów 20. Liczba kościołów wynosi 313, domów modlitwy 34, ewang. szkół 488, uczniów i uczennic 48,248.

PIERWSZY ZJAZD BIBLJOFILÓW POLSKICH w KRAKOWIE.

Z inicjatywy krakowskiego Towarzystwa Miłośników Książki odbędzie się w dniach 28-go, 29-go i 30-go czerwca b. r. Pierwszy Zjazd Bibljofilów Polskich w Krakowie. Na zjazd przybędą: członkowie Towarzystw bibljofilskich z Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, Lublina, Zamościa, delegaci polskiego Towarzystwa bibljofilów z Paryża, reprezentanci władz oraz instytucji naukowych.

Zjazd ma na celu zbliżenie i zorganizowanie jednolitej akcji wszystkich Towarzyst, zajmujących się propagandą i szerzeniem kultu dla książki, oraz omówienie sposobów zmierzających do podniesienia poziomu naszych wydawnictw. Zjazd jest wynikiem dawno odczuwanej potrzeby i troski wszystkich Towarzystw bibljofilskich, które z natury rzeczy są w pierwszym rzędzie powołane do wyrażenia opinji w sprawach tak ważnych dla naszej kultury narodowej.

Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie wyłoniło ze swego grona Komitet organizacyjny, który rozpoczął energiczną akcję przygotowawczą.

Na pprogram Zjazdu złożą się: referaty naukowe, zwiedzanie bibljotek krakowskich, wycieczki do bibljotek w klasztorze Kamedułów na Bielanach i hr. Tarnowskich w Suchej.

Z okazji Zjazdu urządzoną zostanie w Muzeum Narodowem historyczna wystawa opraw introligatorskich. Szczegóły programu zjazdu będą podane później. W Zjeździe mogą uczestniczyć w charakterze gości również osoby, nienależące do Towarzystw bibljofilskich, które zechcą się zgłaszać do Komitetu Zjazdu — najpóźniej do 15-go czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje: Prezes T. M. K., Kazimierz Witkiewicz, Miejskie Muzeum Przemysłowe, ul. Smoleńska 9. I. p.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani K. Według nauki kościoła rzymsko i grecko katolickiego, człowiek odrodzony zdolny jest nietylko do wypełnienia ścisłego wszystkich przykazań Bożych, lecz jest zdolen również do zachowania tak zwanych rad ewangelicznych, choć nie nakazanych przez Chrystusa Pana, lecz przez Niego zaleconych. Wskutek tego osiąga on wyższy stopień doskonałości i zdobywa większą zasługę przed Bogiem. Ewangelicy wszystkich odcieni, za wyjątkiem chyba Kwakrów, odrzucają różnicę pomiędzy przykazaniami Bożemi i tak zwanemi radami ewangelicznemi. Żaden bowiem odrodzony człowiek nie zdoła wypełnić nawet samych przykazań Bożych. Z tego wynika, że odrzucamy zarówno wszelkie śluby zakonne, bractwa oraz związki noszące charakter bractw, uważane mylnie za jakiś wyższy stopień doskonałości, lub nawet poczytywane za zasługę wobec Boga. Nie da się pomyśleć żadna cnota, która obowiązywaćby mogła tylko wybrańców, a nie wszystkich bez wyjątku chrześcijan. Wypełniwszy wszystką powinność swoją, ludzie mogą rzec o sobie tylko: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy“ (Łuk. XVII, 10).

Na inne pytania Sz. Pani odpowiemy listownie, gdyż odpowiedź na nie nosząca charakter czysto osobisty, nie może interesować czytelników. Prosimy o nadesłanie nam w tym celu adresu.

Porządek nabożeństw.

Dnia 7 czerwca, w niedzielę Trójcy św.:

Nab. szkolne w sali konf. o godz. 9 m. 15, ks. Gloeh;

o godz. 9½ rano nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth;

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 12 czerwca, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

W czasie od 26 maja do 1 czerwca.

Urodzonych: chłopców 4, dziewczynek 11.

Zaślubionych: Stefan Schewe z Justyną Schiele; Juljan Bott z Teklą Dubina z Dolatów; Krzysztof Heckman z Florentyną Holtz; Gustaw Liesmann z Lydją Schultz; Mieczysław Teller z Emmą Rupp; Oskar Jan Jungto z Janiną z Cieślaków Strigel; Fraciszek Kamiński z Heleną Volgman; Albert Moltzalm z Adelajdą Dudzińską; Gustaw Rettlich z Zofją Koch. Wilhelm Daminger z Leokadją Pauliną Herauf; Eugenjusz Hoffman z Hęleną Marją Gering.

Zmarłych: Ernest Otto Werkenthin, dyr. banku, lat 61; Jadwiga Paulina Leśniewska, ur. Riedel, żona porucznika, lat 21; Aleksander Leple, robotnik, lat 31; Natalja Fröhlich, ur. Wesołowska, żona bednarza, lat 67; Anna Kene, ur. Scherer, żona ślusarza, lat 25.

OFIARY:

Imieniem firmy: „Temler i Szwede“ p. Józef Temler ofiarował na rzecz gimnazjum żeńskiego urządzenie zwiniętej szkoły fabrycznej trzyoddziałowej.

Książki dla polskich robotników w Francji ofiarowała pani Marja Bobkowska. Książki te zostały wysłanę.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.